

ANNA NAWROT
ur. 1960; Jarosław



Tytuł fragmentu relacji	Ale był scenariusz noszony do „cenzury”
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nawrot Anna (1960-), cenzura, Lublin, wystawy

Ale był scenariusz noszony do „cenzury”

Pamiętam ostatnio ocenzurowano wystawę. To była wystawa Sochackiego. I on był taki bardzo przejęty. Chciał zobaczyć jak w ogóle „cenzura” wygląda. To potem z czasem łagodniało. A na samym początku trzeba było pisać zgodę na druk, osobno na plakat, osobno na zaproszenie, podać ilość wydrukowanych egzemplarzy tego zaproszenia, zgodę na upowszechnianie. Drugi raz trzeba było pójść, to samo na plakat, a potem trzeba było napisać jakiś scenariusz wystawy albo wystąpienia. W związku z tym to te performance, które odbywały się, to myśmy trochę [o nich] wiedzieli, bo artyści, no siłą rzeczy pisali co tam mogą zrobić. Ale był scenariusz noszony do „cenzury”, no i cenzor dawał zgodę. Nie przychodzili na otwarcia, ale ponoć jeden z nich pracuje na po[czcie], jest listonoszem. Nie wiem czy to prawda, nigdy go nie widziałam. No to takie były czasy. Potem, pamiętam byłam w zaawansowanej ciąży, a „cenzura” mieściła się w tym miejscu, tuż obok Centrum Kultury, tam gdzie jest w tej chwili Wschodni Bank Cukrownictwa. Więc miałam blisko, i oni jak już widzieli, ja się wtaczam na to trzecie czy czwarte piętro z tym wielkim brzuchem to mi kazali tylko raz przychodzić, żebym już tam pięć razy do nich nie goniła. I potem ta cenzura w sposób naturalny... Ale mam pieczętki jeszcze „zgodę na druk” na tych głównych plakatach. No wszystko musiało być przeliczone. No było takie poczucie, poczucie... Ale ja to traktowałam dość formalistycznie i nie nadawałam temu... Dla nas, wtedy młodych sztuka się liczyła i przemycałyśmy to co chcieliśmy przemycać i nie było to w żaden sposób - po prostu, upierne na pewno, no bo to jednak porównać dzisiaj... Ja dogaduje się z artystą, mogę dwie godziny przed wystawą; co zrobimy, jak, i tak dalej. Ja tam (w „cenzurze”-dop.red.) musiałam dwa tygodnie wcześniej, bo jakieś terminy mnie obowiązywały, jakieś takie historie. No i ta biurokracja. To pisanie ciągle tych pism, i noszeni[e] tych pieczętek, i stemplowanie, i to ciągle latanie. No to to było upierne.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"